Nr 89. Kraków, Piątek 19 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nie opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie. Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, da Raczkowski

Z zaboru rosyjskiego.

Niedawno temu podaliśmy w liście z Warszawy szereg wieści o nowej fali prześladowania, które zaczyna grozić polskości i katolicyzmowi w zaborze rosyjskim. Dziś w tej samej sprawie i z tego samego źródła otrzymujemy dalsze szczegóły:

Przeciwko duchowieństwu katolickiemu urządza się prawdziwe orgie prześladowcze. Na Rusi i na Litwie jest wiele dekanatów, w których literalnie wszyscy księża byli pociągani do odpowiedzialności sądowej lub administracyjnie karani za takie przestępstwa, jak szkoła tajna, katechizacya dzieci poza kościołem, chrzest dziecka, którego jedno z rodziców zapisane jako prawosławne, ślub mieszanego małżeństwa.

W Królestwie każde wystąpienie przeciwko maryawitom, których duchowni — jak powszechnie opinia utrzymuje — spełniają rolę szpiegów i denuncyantów, jest zbrodnią. Do czego dochodzi nienawiść i zaciekłość nawet wyższych funkcyonaryuszów państwowych, dowodzi fakt autentyczny, że jeden z gubernatorów udzielił surowej nagany pewnemu naczelnikowi, iż w swoim powiecie w ciągu całego roku żadnego księdza nie skazał na karę.

Wiadomo jest powszechnie, że wszystkie biblioteki parafialne, prowadzone przez księży, zostały zamknięte, że Związkowi katolickiemu zabroniono zakładać wszelkich instytucyj oświatowych. Rozporządzenia, obowiązujące jenerał-gubernatorów i gubernatorów, powiatowe i uzupełniane co roku, normują życie polityczne i społeczne ogromnego państwa i jego poszczególnych krajów; życie zaś religijne normuje się cyrkularzami Departamentu obcych wyznań jenerał-gubernatora warszawskiego i „usmotrieniem“ czynowniczem.

I coraz duszniej, coraz trudniej żyć w tej kolosalnej, lecz tak anachronicznej organizacyi państwowej, gdzie bezprawie, samowola i niesprawiedliwość ciągle święcą tryumfy. Dawniej urządzano wyprawy krzyżowe, żeby zwalczyć wrogów chrześcijaństwa i cywilizacyi z niego wyszłej, dziś państwa cywilizowane nietylko cierpią carat, ale łączą się w przymierza z mocarstwem, którego całe istnienie w XIX. i XX. w. jest ciągłem niejako przeczeniem cywilizacyi prawdziwej, ludzkości i sprawiedliwości. — I dopóki to trwać będzie?...

Korespondencye.

Wiedeń, 16 kwietnia.

Najbliższa sesya parlamentu. — Wybory do Rady m.

Prezydent parlamentu Dr Sylvester przybył dnia 13 kwietnia do Wiednia, ażeby załatwić niektóre sprawy odnoszące się do najbliższego posiedzenia parlamentu. Pierwsze plenarne posiedzenie ma się zebrać dnia 18 b. m. i będą odczytane przedłożenia urzędników i mniejsze przedłożenia rządu, a następnie ma przyjść na porządek dzienny czytania sprawozdań komisyi, które mają się prędko załatwić.

Potem nastąpi drugie czytanie przedłożeń urzędników, jeżeli komitet państwowych urzędników ukończy przedtem obrady nad pragmatyką służbową. Równocześnie mają przyjść pod obrady wnioski nagłe, zwłaszcza odnoszące się do opodatkowania zabudowań. Oprócz tego zamyśla prezydent Dr Sylvester zwołać radę seniorów, która ma się zająć programem robotniczym zwłaszcza co się tyczy opodatkowania, obrony praw robotniczych i budżetu, a wreszcie rozdziałem pracy.

Letnia sesya parlamentarna ma potrwać, jak donosi „Volkszeitung“, najdłużej do 20 czerwca r. r.

Cierniem w oku dla różnych politycznych stronnictw Wiednia jest przewaga stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Radzie miejskiej.

Za dzisiejsze dni ma się pokazać czy Christlich sozialen utwierdzą swoje panowanie dla dobra Wiednia, jak to najlepiej pokazał niezapomniany Lueger, czy też ustąpią przewagi wolnomyślnym, których organa twierdzą w zaślepieniu stronniczem, że stolica państwa austryackiego nie powinna zostawać dłużej własnością zacofanej, do zarządu światowem miastem nieodpowiedniej partyi! Ażeby pozyskać jak największej głosów zwołują wolnomyślni i wszechniemcy zgromadzenia, na których podnoszą niesłychane kłamstwa na gospodarkę stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Należy jednak mieć nadzieję, że ludność Wiednia w ogromnej większości katolicka, nie da się tak łatwo zwieść pięknemi słówkami, tem mniej, że się naocznie przekonała po niezliczone razy, jak korzystną pod każdym względem jest przewaga partyi chrześcijańsko-społecznej nie tylko dla miasta Wiednia, ale i dla całego państwa.

Wybory obecne nie usuną z pewnością większości chrześcijańsko-socyalnej z Rady m., ale wprowadzą niezawodnie do tej Rady licznych opozycyonistów z obozu liberalnego i socyalistycznego. Pod tym względem i sztab jeneralny antysemicki niema złudzeń. Większość straci kilkanaście mandatów, a wówczas wobec zawziętości i brutalności opozycyi, normalny tok obrad stanie się prędko niemożliwym. Następstwem będzie rozwiązanie Rady i wprowadzenie komisarza rządowego na czas jakiś. Tak sobie tu ogólnie przedstawiają przyszłość, — o ile nie zajdą jakieś nieprzewidziane niespodzianki.

W każdym razie charakterystyczny i niebezpieczny objaw ścisłego porozumienia pomiędzy liberałami i socyalistami, jest znamieniem raczej walki wyborczej i przypomina bliskie pokrewieństwo etyczne i polityczne obu tych pozornie tak sprzecznych kierunków.

W nienawiści do Chrześcijaństwa łączy się żydowski kapitalizm z rewolucyjną międzynarodówką, dostarczając jej środków materyalnych i poparcia swej bogatej prasy.

Trzecim w związku są narodowcy niemieccy, przedstawiciele skrajnego szowinizmu i ślepej nietolerancyi. Zwycięstwo tych wszystkich żywiołów jest więc i z tego powodu nader niepożądane, że w razie opanowania ratusza przez koalicyę, będzie tam wprowadzony duch narodowej zawziętości, skierowany przeciwko wszystkim niemieckim narodowościom, z wyjątkiem naturalnie żydów. A wydanie stolicy Austryi na łup skrajnego niemieckiego nacyonalizmu, musi odbić się bardzo niekorzystnie na całym państwowym organiźmie.

Przegląd polityczny.

Przeciw dyktaturze Cuvaja.

Dzisiaj zbiera się na sesyę wiosenną austryacka Izba posłów. Nie ulega wątpliwości, że zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Chorwacyi odbije się niepomyślnie na przebiegu jej obrad. Już wczoraj w klubie posłów dalmatyńskich wyrażono zdanie, że **dopóki nie będzie zniesiony stan wyjątkowy w Chorwacyi, należy stosować jak najostrzejsze środki walki w ciałach reprezentacyjnych.** Decyzya ostateczna co do taktyki posłów chorwackich jeszcze nie zapadła.

W sejmie węgierskim delegacya chorwacka założyła już uroczysty protest przeciw pogwałceniu konstytucyi w Chorwacyi. Imieniem koalicyi chorwacko-serbskiej poseł hr. Pejacsevics oświadczył przytem, że jego stronnictwo stoi na gruncie ugody węgiersko-chorwackiej, że jednak życzenia i skargi chorwackie nie znajdują uwzględnienia u władz węgierskich. Daleko ostrzejszą deklaracyę złożył imieniem partyi prawa pos. Popovics, który zamianowanie komisarza nazwał wprost złamaniem konstytucyi, do czego nie było powodu.

Delcasse znów na pierwszym planie.

Teofil Delcasse doczekał się zupełnej rehabilitacyi. Gdy w r. 1906 prezydent ministrów Rouvier usunął go z gabinetu za jego zbyt ostrą politykę antyniemiecką, sądzono, że karyera Delcassego już się skończyła. Prezydent republiki Fallieres zarzekał się, że nie odda już Delcassemu żadnej teki. Clemenceau piorunował na ministra, który „Francyę postawił na dwa kroki przed wojną“. Prasa niemiecka rzucała na grób polityczny Delcassego kamienie przy każdej sposobności.

Tymczasem w narodzie francuskim antyniemiecka polityka Delcassego zyskiwała coraz więcej sympatyi. Delcasse stał się mężem zaufania tych wszystkich kół, które pragną bronić godności Francyi przeciw Niemcom. W obecnej Izbie deputowanych posiada Delcasse już przeszło 400 zwolenników. Gdy Monis tworzył gabinet musiał powołać do niego także Delcassego, jako ministra marynarki. Po Monisie Caillaux zatrzymał Delcassego w swym gabinecie. Przed kilku miesiącami proponował nawet prez. Fallieres Delcassemu nawet prezesurę w Radzie gabinetowej. A dzisiaj Delcasse jest najpoważniejszym kandydatem na prezydenta Izby deputowanych po śmierci Henryka Brissona.

Chcąc zostać prezydentem Izby musiałby Delcasse złożyć tekę marynarki, którą obecnie w gabinecie Poincarrego piastuje. Zdaje się, że Delcasse zgodzi się na taką zamianę godności. Prezydentura Izby jest bowiem nietylko ogromnie wpływowem stanowiskiem politycznem, ale nadto obecnie stopniem, z którego można się dostać najłatwiej do Pałacu Elizejskiego.

W styczniu r. 1913 odbędzie się wybór Prezydenta Republiki a Izba deputowanych jest obecnie zdecydowana wynieść na ten najwyższy w Republice urząd swego prezydenta. Jeżeli Delcasse zostanie obecnie wybranym prezydentem Izby, to za kilka miesięcy Zgromadzenie Narodowe (Izba i senat razem połączone) wybierze go następcą Fallieresa.

Nic dziwnego, że w prasie niemieckiej pomyślne szanse Delcassego przyjmowane są z ogromną niechęcią i złością. Delcasse jest przyjacielem Anglii i to już nastraja Niemców niechętnie, Delcasse jest zwolennikiem energicznej polityki Francyi — a tego się Niemcy boją.

Straszna katastrofa okrętowa.

Nie ulega już obecnie kwestyi, że winę niebywałej katastrofy, jaka spotkała parowiec „Titanic“ przypisać należy przedewszystkiem nieopatrzności kapitana Smitha. Kapitan statku „Touraine“ oświadczył po przybyciu onegdaj do Hawru, że już w piątek tj. 12 b. m., napotkał na wysokości Nowej Fundlandyi mnóstwo pływających gór lodowych, o czem rozesłał we wszystkie strony telegramy iskrowe. Jeden z takich telegramów przyjął „Titanic“, który ze statkiem „Touraine“ pół dnia pozostawał w kontakcie. Kapitan Smith podziękował za ostrzeżenie, lecz wcale zeń nie skorzystał i jechał dalej całą siłą pary ku pewnej zgubie. Szybkość „Titanica“ przy zderzeniu się z fatalną wyspą lodową wynosiła jeszcze 18 mil morskich na godzinę, czyli 23 i pół kilometra, chociaż kap. Smith musiał ją zmniejszyć z powodu wielkiej mgły, otaczającej jego statek. Wedle zgodnego doniesienia statków, które pospieszyły z pomocą — niestety spóźnioną — napotkane lody niewiele wystawały nad wodę i przez to były bardziej niebezpieczne.

Co do ilości łodzi ratunkowych wiadomości są sprzeczne. Wedle jednych — łodzi tych posiadał „Titanic“ dosyć, wedle innych, „Titanic“ miał wszystkiego tylko 32 łodzie, mogące zabrać zaledwie 1920 osób, więc mniej niż połowę ludzi, którzy w chwili katastrofy znajdowali się na jego pokładzie.

W chwili gdy wreszcie nadpłynęły wezwane „przedśmiertnemi“ depeszami „Titanica“ parowce „Carpathia“, Virginian“ itd., nie miały wiele do ratowania. „Titanic“ już zatonął w niezgłębionych przepaściach morskich, a wir, jaki się wytworzył przy pogrążaniu się olbrzymiego kadłuba okrętowego, pociągnął za sobą pewną ilość napełnionych rozbitkami łodzi.

Zapewne nigdy nie będziemy znali dokładnie ani przyczyn ani przebiegu tragedyi jaka rozegrała się w nocy z 14 na 15 b. m. pod 51 stopniem długości zachodniej i 40 stopniem szerokości północnej, w odległości mniej więcej 1000 kilometrów od kontynentu amerykańskiego. To jednak jest pewnem że po pierwszem uderzeniu o skały lodowe „Titanic“ trzymał się jeszcze bez mała cztery godziny na powierzchni morza. Dopiero drugie zderzenie się sprowadziło jego ostateczną zgubę i odjęło możność ratunku reszcie podróżnych, która nie zdołała się jeszcze dostać do łodzi ratunkowych.

Stosunkowo cało z tego nieszczęścia wyszli pasażerowie I-szej i II-giej klasy, jak to doniosły wczorajsze depesze. **Natomiast prawie wszyscy podróżni III-ej klasy — wedle wiadomości wczorajszych — zatonęli.** Między nimi zaś znajdować się miało wielu emigrantów z Austro-Węgier.

5 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Prosta rzecz, że takie ogólnikowe wyjaśnienia nie zadawalniały wcale Sawickiego. Wiedział tylko, że bywały dnie, w których Paula stawała się dla niego obojętniejszą, zmniejszając temsamem sumę szczęścia, jakiego doznawał w jej towarzystwie. Zauważył też, że dziewczyna była w dniach takich bledsza, a czarne jej oczy, podkrążone sinawą obwódką, miewały wyraz daleki i jakby nieobecny. Wiedząc, że signor Orwi spędza z nią nieraz długie godziny w odosobnionym apartamencie, kształcąc ją w różnorodnych gałęziach wiedzy, obwiniał nieraz w duchu starego Włocha o przeciążanie wątłej dziewczyny pracą, przechodzącą jej siły i zgoła zbyteczną dla kobiety. Nie zdobył się jednak nigdy na żadną w tej mierze uwagę, gdyż uczony Włoch imponował mu rozległą wiedzą i niezmiernie gładkiem obejściem. Umiał też widocznie czytać w cudzych myślach, bo ilekroć jakie słówko niedyskretne wybiedz już miało na usta Sawickiego, signor Orwi zwracał natychmiast rozmowę na inny przedmiot, roztaczając przed zakochanym młodzieńcem tak ciekawe i oryginalne poglądy, że pod ich wpływem zapominał Sawicki o swych wątpliwościach, poddając się bez oporu urokowi chwili obecnej, wzmożonemu obecnością Pauli, która przysłuchiwała się zwykle tym rozmowom.

Stosunek pięknej dziewczyny do mistrza jej i wychowawcy był zresztą także dziwnie nierówny i niejako dwoisty. Pozornie odnosiła się do niego z zaufaniem i uległością, naturalną w młodej istocie, zaledwie wyszłej z dzieciństwa i nawykłej do posłuszeństwa. Niekiedy jednak role zmieniały się. Pupilka wyzwalała się z pod wpływu nauczyciela. — Ruchy jej stawały się wtedy niecierpliwe, oczy nabierały blasku, a cała jej istota zdawała się tchnąć nowem bujniejszem życiem. Signor Orwi patrzył jej wówczas w oczy z wyrazem błagalnej i prawie niewolniczo pokornej prośby. Robił wówczas wrażenie człowieka, który, nagromadziwszy materyały palne dla założenia miny prochowej, starał się wszelkiemi siłami powstrzymać przedwczesny jej wybuch.

Sawicki, śledząc raz przebieg takiej niemej sceny, usłyszał wybiegający z ust Włocha stłumiony okrzyk, który mógłby mu dać wiele do myślenia, gdyby się nad nim głębiej zastanowił.

„Cagliostro i Lorenza — szeptał z rodzajem ekstazy signor Orwi. Lorenza odrodzona, wspaniała, obdarzona zasobem stokroć bogatszym utajonych sił; żywa pochodnia rozświecająca drogę illuminata“.

Sawicki nie zdał sobie na razie sprawy z całej doniosłości tego porównania. Imię Cagliostra nie wywołało w nim żadnych określonych wspomnień, bo jeżeli zasłyszał coś o losach słynnego włoskiego awanturnika, to wiadomości te były bardzo mgliste i niedokładne. Nie mógł też odgadnąć, że signor Orwi uważa się za następcę wielkiego Kafty i kontynuatora krzewionych przez niego tajemnic. Później dopiero, znacznie później, tajemnicze słowa, wyrzeczone wówczas przez Włocha, miały mu przyjść na pamięć, rzucając nagle światło na wszystko, co mu było wpierw niejasnem w tej pierwszej jego romantycznej przygodzie.

Rzecz cała urwała się zresztą równie nagle, jak się była rozpoczęła. Przyszedłszy dnia pewnego do pałacu z silnem postanowieniem wypowiedzenia wreszcie swych uczuć pięknej Pauli, nie znalazł już swych tajemniczych przyjaciół. Napróżno błądził po opustoszałych pokojach, szukając jakiegoś śladu lub wskazówki. Signor Orwi, szambelanowa i Paula, opuścili pałac równie cicho i bez rozgłosu, jak się w nim byli ukazali. — Powracał więc ze zwieszoną głową do domu w zimny i dżdżysty dzień jesienny, czując, że w dniu tym zamknął się za nim bezpowrotnie pewien okres młodego jego życia. Wspomnienia te, zatarte już od roku prawie nowemi wrażeniami, rozbudziły się w nim niespodzianie z taką siłą, że zapomniał na chwilę o miejscu, gdzie się znajduje. Nie widział rzęsistych świateł i błyszczących posadzek, nie słyszał gwarnych, wesołych głosów, lecz czuł się naraz znów osnutym szarą melancholią tego mglistego poranku, w czasie którego postępując samotnie po szerokim błotnistym trakcie, oddalał się z ciężkim żalem w sercu od miejsc, w których poznał po raz pierwszy radość i ból kochania.

— Przebudź się, zbudź na Boga! — wołał mu nad uchem młody porucznik. — Panie, raczą mu wybaczyć, to nowicyusz, rekrut, nie nawykły jeszcze do służby.

Tadeusz podniósł głowę, jakby istotnie ze snu zbudzony, a wzrok jego spotkał kilka par pięknych oczu, patrzących na niego łaskawie, usłyszał też kilka dźwięcznych głosów, wyrażających jednomyślnie jakieś życzenie. Odzyskał szybko równowagę i skłonił się z niewymuszoną galanteryą, usiłując zrozumieć, czego od niego żądano.

Chodziło tu, jak się okazało, o współudział jego w szeregu mimicznych scen, które zamierzano urządzić z okazyi nadchodzących imienin ks. Józefa. Nieobecność gospodarza dawała wyborną sposobność urządzenia próby projektowanego przedstawienia. — Zabawy takie cieszyły się dawniej wziętością, a towarzystwo posiadało kilku uznanych mistrzów, a zwłaszcza mistrzyń ceremonii, celujących w układaniu żywych obrazów, szarad, niemych scen, wykonanych w obmyślanych starannie kostyumach, pozach „attitudach“. Nowy prąd ujawniał się nawet w tych zabawach, w których zaczęto odstępować od panujących dotąd wszechwładnie klasyczno-mitologicznych tematów.

Tym razem miała to być mieszanina stylów, złożona z grup różnoplemiennych, przybranych w charakterystyczne stroje narodowe. Hiszpanie, Włosi, Cyganie, Arabowie, Katalończycy grupować się mieli w oddzielnych namiotach, spełniając kolejno powierzone sobie role. — Honorowe miejsce zachowano dla ulubionej zawsze sceneryi greckiej i do tej to ostatniej grupy otrzymał zaszczytne wezwanie Tadeusz Sawicki. Ujmująca jego powierzchowność nie uszła uwagi obecnych dam, a zwłaszcza tak wytrawnej organizatorki, jaką była księżna wirtemberska.

— Oddasz nam pan nieoszacowaną usługę — mówiła — przyjmując na siebie rolę przodownika w chórze greckich młodzieńców. Będą oni składać ofiary w świątyni, która ustawioną zostanie w głębi sali, wraz z gromadą greckich kapłanek. Pośrodku zaś, siedząca na trójnogu Pythia, wróżyć będzie z zasłoniętą twarzą tym, którzy pragną dowiedzieć się czegoś o swojej przyszłości.

Ale tu pani Aneta Potocka wystąpiła z energicznym protestem. Organizowała ona na własną rękę namiot cygański i tam jedynie, zdaniem jej, było miejsce odpowiednie na wypowiadanie wróżb. Ułożyła już sobie cały program i zapowiadała z tajemniczą miną, że przygotuje w swoim namiocie niespodziankę, na jaką nie zdobędzie się żadna inna grupa.

— Będzie to pomysł oryginalny, pierwszorzędny, *Une surprise de premier ordre*(*) zapewniała obecnych.

— Sprowadzi więc pani chyba pannę Lenormand z Paryża — zauważył jeden z francuskich oficerów.

— Nie jest to w mojej mocy, skoro jednak tylko znajdę się w Paryżu, udam się natychmiast do tej słynnej prorokini. — Czy to prawda, że nie chce ona żadną miarą wróżyć przyszłości cesarzowi?

— On sam raczej unika zetknięcia z nią. Cesarz przesądnym jest jak prawdziwy Korsykanin i obawia się aby niebacznie uchylona zasłona nie odwróciła go od wielkich celów, do których zmierza jego geniusz.

— Opowiadają sobie w Paryżu — rzekł tenże oficer francuski — że bardzo wiele już osób zgłaszało się do panny Lenormand, zapytując o przyszłość cesarza. Ona jednak nie odpowiedziała nikomu nic stanowczego. Za każdym razem dziwna ta kobieta rozkłada podobno karty i wpatruje się w nie z natężeniem, a następnie miesza je na nowo i powtarza to wielokrotnie, szepcąc jakieś niezrozumiałe zaklęcia. Twarz jej przybiera wtedy wyraz ponury i żałosny, ale usta milczą nieubłaganie, tak, że nikt odgadnąć nie może, na jakich drogach ukazuje się jej w tajnikach czaru tak świetna dziś gwiazda Napoleona.

— Szatanka — mruknął jeden ze starych wiarusów — boi się powiedzieć za wiele lub za mało, aby nie utracić nabytej reputacyi.

— O nie! nikt nie może posądzić panny Lenormand o chciwość, lub chęć wyzyskiwania łatwowiernych. Wszystkie wróżby wygłoszone przez nią sprawdziły się co do joty. W przyjmowaniu zaś wynagrodzenia postępuje bardzo kapryśnie, nie biorąc go niekiedy wcale, lub też odmawiając wszelkich wyjaśnień, znakomitym nawet osobom, któreby mogły jej hojnie zapłacić.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

(*) Niespodzianka pierwszorzędna.

„Carpathia“ rozsyła z drogi telegramy iskrowe do N. Jorku, z których dowiadujemy się, że załoga „Titanica“ zachowała się do ostatniej chwili po bohatersku, ratując bez względu na siebie podróżnych, a przedewszystkiem kobiety i dzieci. Sceny, jakie rozgrywały się przy opuszczaniu nieszczęsnego statku, nie dają się wprost opisać. Ci, którzy zdołali uzyskać miejsce w łodziach, żegnali się z pozostałymi. Wiele żon opuściło w ten sposób mężów. Walka „Titanic“ z rozhukanym żywiołem trwała cztery godziny. Wreszcie, gdy woda wtargnęła do hali maszyn i gdy pogasły wszystkie światła elektryczne, okręt był stracony.

Oburzające wprost zachowanie się Towarzystwa „White Star“, które od samego początku tai, lub fałszywie podaje wszystkie wiadomości o przebiegu katastrofy oraz trudności połączenia telegrafem bez drutu ze statkami, które wiozą rozbitków, są powodem, że dotąd nie wiadomo dokładnie, ile osób z „Titanica“ zdołano uratować. Podług doniesień kapitanów okrętów, którzy udali się na miejsce katastrofy okrętu „Titanic“, panuje tam wciąż burza i ogromne zimno. Kapitanowie ci wrócili już z powrotem, ponieważ przyszli do przekonania, że jest wykluczonem, aby ktoś z podróżnych „Titanica“ jeszcze mógł być przy życiu.

Pogłoski, że na okręcie „Virginian“ i „Parisian“ jest jeszcze kilkunastu podróżnych z „Titanicu“, okazały się nieprawdziwemi. — Brak wszelkich wiadomości o rozbitkach z „Titanicu“, znajdujących się na „Carpathii“, tłomaczą tem, że prezydent towarzystwa „White Star Line“ **Ismay**, znajdujący się również na tym okręcie, **zakazał telegrafowania, ponieważ nie chce, aby szczegóły przedostały się do publicznej wiadomości.**

W Nowym Jorku w biurach Towarzystwa „White Star“ rozgrywają się wstrząsające sceny. Przed gmachem, w którym mieszczą się biura Towarzystwa, zgromadziły się wczoraj tłumy publiczności, które wznosiły okrzyki przeciw Towarzystwu, zarzucając mu niedbalstwo i fałszerstwo z powodu rozszerzenia wiadomości o ocaleniu wszystkich podróżnych.

Oburzenie to zwraca się szczególnie przeciw wiceprezydentowi Towarzystwa „White Star“ **Franklinowi**, który pierwszy kazał ogłosić, że wszyscy podróżni są ocaleni. — Franklin onegdaj zamknął się w swojem biurze i dotąd go nie opuścił, obawiając się zlinczowania.

W uzupełnieniu szczegółów, jakie podaliśmy o „Titanicu“, dodajemy, że urządzenie tego największego statku na świecie, było bajeczne. „Titanic“ posiadał oprócz sali gimnastycznej plac tennisowy, kąpiele tureckie i elektryczne, pływalnie, ogród palmowy i specyalne apartamenty, wynajmowane stale przez milionerów amerykańskich na podróże poślubne. Na pokładach rozmieszczono kawiarnie, cukiernie i restauracye.

W czasie, gdy ten pływający pałac odpływał z przystani w Southampton, wśród gości trwała zabawa. Parę setek osób gimnastykowało się w hali, na pokładzie jeździły damy na wielbłądach, na placu tennisowym rozgrywano kilka partyj, na bocznym zaś pokładzie odbywały się wyścigi cyklistów. Reszta podróżnych zwiedzała olbrzymi statek, który ubezpieczony był na dwie trzecie swej wartości, t. j. na 20 milionów marek.

„Titanic“ posiadał pięć aparatów do telegrafowania bez drutu, pracujących w promieniu 500 do 1500 mil morskich.

Towarzystwo „White Star Line“, jedno z najstarszych i największych towarzystw okrętowych angielskich — przez przeciąg ostatnich lat kilkudziesięciu cieszyło się szczególnem szczęściem. Jego statki nie ginęły, nawet małe katastrofy nie spotykały ich na morzu. W ostatnich jednak czasach szczęście się odwróciło, bo w ubiegłym roku jeden statek tego samego typu, co „Titanic“, mianowicie „Olympic“, stał się powodem dość poważnej katastrofy w porcie nowojorskim.

* * *

Góry lodowe, które tak często bywają przyczyną wielkich katastrof okrętowych na drodze między Ameryką północną a Europą, powstają stąd, że lodowce w okolicach podbiegunowych spuszczają się z lądu w morze, gdzie odłamują się z nich potężne masy lodu. Czasami masy te dosięgają wysokości stu metrów i więcej. Wtedy wysokość takiej góry lodowej wynosi właściwie 800 metrów, ponieważ tylko jedna siódma jej wysokości sterczy ponad wodą z powodu, że lód posiada mniejszy ciężar gatunkowy, niż woda. Długość takich gór lodowych dosięga czasami kilkudziesięciu, a nawet stu kilkudziesięciu kilometrów, tak jak w tym wypadku.

Dostając się w wody cieplejsze, góry lodowe tają, przez co ubywa ich od wierzchu, tak, że nieraz statki, mniej się zanurzające, mogą nad ich powierzchnią przepłynąć, bez szkody dla siebie.

Przy zwykłych warunkach atmosferycznych góry lodowe pojawiają się na wysokości Nowej Funlandyi dopiero przy samym końcu kwietnia lub na początku maja. Tworzące się zaś skutkiem ich tajenia mgły tam, gdzie Golfstream spotyka się z prądem Labradoru, zwiększają niebezpieczeństwo żeglugi w tych stronach Atlantyku.

Im bliżej kontynentu północno-amerykańskiego, tem więcej spotyka się lodowych gór pływających. Dowódca jednego ze statków niemieckich naliczył ich przed kilku laty w bliskości N. Funlandyi 351 w ciągu jednej doby. W roku bieżącym lody wędrowne spłynęły na południe o wiele wcześniej, niż zwykle i to w tak olbrzymiej ilości, jak nigdy dawniej. O tem wiedziano we wszystkich portach nad Atlantykiem, tak w Ameryce, jak i w Europie.

(Telegramy „Głosu Narodu“.)

Halifax. (T. B.) Telegrafista iskrowy na okręcie kablowym „Minia“ donosi, że odebrał wiadomość, iż na pokładzie parowca „Baltic“ znajduje się 250 podróżnych z okrętu „Titanic“. Wiadomość ta nie nadeszła wprost od okrętu „Baltic“, lecz za pośrednictwem nieznanego jakiegoś parowca. Depesza zauważa jeszcze, że „Carpathia“ ma na pokładzie 760 osób z okrętu „Titanic“. Kapitan „Minii“ zapewnia, że depeszę dobrze odebrano, nie może jednak oczywiście ręczyć za jej autentyczność.

Waszyngton. (T. B.) Departament marynarki otrzymał nast. depeszę iskrową od krążownika wywiadowczego „Chester“: „Carpathia“ drogą na Portland donosi, że listę podróżnych I. i II. klasy oraz załogi wysłano na ląd stały. „Chester“ dostarczy listę uratowanych podróżnych III. kl. skoro „Carpathia“ będzie mogła ją wydać.

Nowy Jork. (T. B.) Wobec doniesienia krążownika „Chester“, że tylko 326 podróżnych I. i II. klasy zostało ocalonych, znikła ostatnia nadzieja, że ogłoszona lista uratowanych podróżnych I. i II. kl. z „Titanic“ jest niezupełną. Liczbę osób uratowanych, znajdujących się na pokładzie „Carpathii“, podają na 705 z wliczeniem podróżnych III. kl. i około 100 ludzi z załogi.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef w Kołomyi.

Kołomyja, 17 kwietnia.

Arcyksiążę Karol Franciszek Józef na czele szwadronu przybył tu dzisiaj o godzinie 12 w południe. Miasto udekorowane; od ulicy Karpackiej do willi arcyksięcia w ul. Ewangielickiej ustawiono na przestrzeni 4 ch klm, białe maszty, zdobne w zieleń i flagi o barwach państwowych i narodowych, a nadto trzy bramy tryumfalne. Już na dwie godziny przed przybyciem arcyksięcia tłumy zaległy całą przestrzeń; od ul. Karpackiej do ratusza i od ratusza do ul. Ewangielickiej ustawiły się szpalery cechów i stowarzyszeń ze sztandarami, uczniowie gimnazyalni, młodzież szkół ludowych i publiczność. Obok bram ustawiły się cztery orkiestry.

Wjazd arcyksięcia oznajmiły wystrzały moździerzowe, orkiestry odegrały hymn państwowy.

Arcyksiążę zakwaterowawszy szwadron w koszarach przybył w ul. Ewangielicką, gdzie odbyło się oficyalne powitanie. Tu przedstawiali się zastępcy władz rządowych i autonomicznych, oraz deputacya ziemian z kraju, której członkowie wszyscy, z wyjątkiem czterech, w bogatych strojach narodowych, tworzyli prześliczną grupę.

Do arcyksięcia przemówił krótko lecz serdecznie po niemiecku burmistrz Kleski i zakończył okrzykiem „Niech żyje!“ i „Mnohaja lita!“

Arcyksiążę odpowiedział w krótkich, bardzo serdecznych słowach z podziękowaniem za powitanie.

Radca namiestnictwa Pawlikowski przedstawił reprezentantów władz.

Wieczorem odbyła się iluminacya miasta, oraz capstrzyk i pochód z pochodniami.

O godzinie 4-tej po południu w wielkiej sali gmachu starostwa przyjął arcyksiążę deputacyę ziemian.

Przybyli między innymi:

Wiktor Abrahamowicz, Mieczysław Agopsowicz, Henryk hr. **Badeni**, Juliusz hr. Bielski, Franciszek Biesiadecki, Feliks Bogdanowicz, Stanisław Bogdanowicz, Edward Błażowski, Mieczysław Brykczyński, Artur Zaremba-Cielecki, Kazimierz Cieński, Tadeusz Cieński, Szczęsny Cieński, Witold ks. Czartoryski, Franc. hr. Czosnowski, Karol hr. Drohojowski, Paweł hr. Dzieduszycki, Michał Garapich, Władysław Garapich, Stanisław **Głąbiński**, Feliks Gniewosz, Gołaszewski, bar. Jan Götz-Okocimski, Kazimierz Gorzkowski, Aleksander Kobylański, Włodzimierz Kozłowski, August Krasicki, Maryan Lisowiecki, Andrzej ks. Lubomirski, Kazimierz ks. Lubomirski, Tadeusz hr. Łubieński, Franciszek Mysłowski, Leon Podlewski, Dyonizy Pogłodowski, Aleksander hr. Potocki, Aleksander Pragłowski, Lucyan Prek, kniaź Leon Puzyna, Wiktor Rozwadowski, Władysław Serwatowski, Władysław Siemieński-Lewicki, Eugeniusz Skalski, Antoni Skrzyński, Dr Stefan Skrzyński, Stefan Sozański, Stanisław Adam hr. Stadnicki, Stanisław Szawłowski, Zdzisław hr. Tarnowski, Hieronim hr. Tarnowski, Władysław Tchórznicki, Antoni Teodorowicz, Józef Teodorowicz, Stefan Tustanowski, Uznański, Jan Wielowiejski, Stanisław Karol hr. Wiśniowski, Władysław hr. Wolański, Mścisław Zakrzewski i inni.

Imieniem deputacyi przemówił Witold książę **Czartoryski**, wyrażając radość, że Polacy mają ponownie sposobność zadokumentowania głębokiej czci i przywiązania dla cesarza i jego rodziny. Z wdzięcznością ceniąc swobodę narodowego rozwoju w Galicyi, Polacy żywo przechowują w pamięci lata pobytu u nas dziadka arc. Karola Ludwika. Książę zakończył okrzykiem na cześć arcyksięcia i jego małżonki.

Chorwacki ksiądz przeciwko Polakom.

Piszą nam z **Zagrzebia**:

Z powodu strajku gimnazyalnych uczni w Chorwacyi nie zjawił się w szkole w Belowarze między innymi i uczeń III kl. D... Polak. — Z tego powodu wystąpił ks. katecheta Borsić na godzinie religii przeciw wspomnianemu uczniowi, a przytem napadł ostro i na cały naród polski, nazywając go największym nieprzyjacielem Słowian, który sprzedałby Chorwatów za „jedan filir“, który sympatyzuje z Węgrami i popiera politykę Austryi. Nazwał Polaków najgorszym narodem w Europie i napiętnował ich jako złoczyńców politycznych, a to wszystko z tego powodu, że jeden uczeń, Polak, przyłączył się do strajkujących kolegów!

Nie chcąc sprawy poruszać publicznie zwróciliśmy się listownie do ks. Borsića, prosząc go o wyjaśnienie całej sprawy, ale on nam nie raczył odpowiedzieć; nadto osobno zbadaliśmy sprawę na miejscu i uczniowie potwierdzili otrzymaną przedtem prywatną drogą wiadomość o tym niemiłym wypadku.

Zbadawszy w ten sposób sprawę całą ośmielamy się zwrócić uwagę ks. Borsića, że do nauki religii nie należą wcale wykłady o politycznem stanowisku Polaków. My nie widzimy żadnego związku pomiędzy strajkiem chorwackich studentów a narodowością polską, a co do zasług Polski wobec słowiańszczyzny są one trochę większe, aniżeli to ks. Borsić przypuszcza.

Bardzo nam przykro, że chwilowe rozgoryczenie chorwackiego „svećenika“ uniosło go do tak niewłaściwego postępku.

Mamy jednak nadzieję, że podobne niemiłe zajścia więcej się nie powtórzą i że sam ks. Borsić nie będzie patrzył na Polaków przez zakopcone „hrvatskom sebicnošću“ okulary.

Mj. ski.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 4 minut 45, zachód przypada o godzinie 6 minut 34; długość dnia godzin 13 minut 59.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Wincentego, pojutrze w sobotę Teodora.

Kraków, dnia 18 kwietnia.

Z Akademii Umiejętności. Posiedzenie Wydziału historyczno filozoficznego odbędzie się w poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 5 wieczorem. Porządek dzienny: Dr Olgierd Górka: Polonica i starsze Hungarica w Bibliotekach i archiwach monachijskich. Dr Władysław Horodyński: Bronisław Ferdynand Trentowski jako pisarz i jego filozofia.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej i skarbowej.

Sekcye ekonomiczna i skarbowa obradowały wspólnie nad sprawą budowy budynków sanitarnych na gruntach kontumacyjnych w Prądniku białym. Sprawa ta była już raz na sekcyi ekonomicznej, na której wybrano subkomitet dla rozpatrzenia projektów budowy, zbadania położenia miejsca i możności skanalizowania przyszłego zakładu. Naczelny lekarz miejski Dr Janiszewski przedstawił Sekcyom wynik obrad i wnioski tego subkomitetu, zaznaczając, że subkomitet skreślił z pierwotnego projektu budowy dwa pawilony, a natomiast przyjął do projektu i kosztorysu budowę kanalizacyi dla Zakładu tudzież dróg i dostępów do tegoż wskutek tego pierwotna suma kosztorysowa około miliona koron zmniejszy się do 850.000 kor. Subkomitet miejsce obrane uznał za zupełnie na ten cel odpowiednie. Wśród dyskusyi, jaka się nad tą sprawą w połączonych Sekcyach wywiązała, uznano jednomyślnie potrzebę budowy tych zakładów w interesie zdrowotności Wielkiego Krakowa, zaznaczono jednak, że procenta od wydatku na budowę tudzież koszta utrzymania i prowadzenia zakładu obciążą przyszły budżet miejski, należy więc zastanowić się nad środkami pokrycia.

Po długiej i ożywionej dyskusyi uchwaliły połączone Sekcye przedłożyć Radzie m. wnioski zbudowania i wprowadzenia w życie projektowanych zakładów sanitarnych na obranym gruncie możliwie niezwłocznie z tem, aby Sekcya skarbowa otrzymała od Rady m. polecenie zastanowienia się i obmyślenia środków, zdążających do powiększenia dochodów gminy.

Na wczorajszem posiedzeniu Sekcyi II (skarbowej) uchwalono wnioski w sprawie przyznania polowym miej. dodatków funkcyjnych, w sprawie pokrycia kosztów sprawienia urządzeń i maszyn dla mleczarni miej., potrzebnych do konserwacyi mleka w porze letniej, oraz koszta zakupna 3 koni do rozwozu mleka. — W końcu przyjęto wnioski w sprawie zaciągnięcia pożyczki na rekonstrukcyę dróg w dzielnicach przyłączonych.

Z Teatru miejskiego. Z powodu występów p. Siemaszkowej, wznowionym zostanie na scenie krakowskiej po sześciu latach przerwy „Rosmersholm“ H. Ibsena, w sobotę 20 kwietnia. Znakomita artystka odtworzy rolę Rebeki West, jedną ze swych najlepszych kreacyi. Rola Jana Rosmera pozostaje przy p. Kosińskim, który już przy pierwszem przedstawieniu „Rosmersholma“ zdobył w niej poważny sukces artystyczny. Rektora Krolla, szwagra Rosmera gra p. Jednowski; Ulryka Brendla, p. Junosza, Piotra Mortensgaarda p. Bończa, panią Helseth, za rządczynię domu Rosmera, p. Modzelewska.

Przedstawienie operowe, „Traviata“, które odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. w teatrze miejskim, sądząc po ostatnich próbach zapowiada się nadzwyczaj interesująco, główne partye obsadzone są śpiewakami o wybitnie pięknych głosach — cała zaś opera inscenizowana scenaryum wedle wiedeńskiej „Volksopery“. Operą kierować będzie po raz pierwszy kapelmistrz Sittz na czele orkiestry 100 p. p. Mała liczba pozostałych biletów jest jeszcze do nabycia w kasie zamówień na placu Maryackim l. 9.

Staraniem instytutu muzycznego i Dr Franciszka Bylickiego odbył się dla zaproszonych gości w dniu wczorajszym wieczór muzyczno-deklamacyjny w sali Klubu prawników i Koła artyst. lit.

Produkcye wiecz ru obejmowały śpiew p. Ptówny, uczenicy prof. Bandrowskiego, występ kwartetu Instytutu, znanego już z poprzednich popisów publicznych — ładną grę na wiolonczeli p. Paszkowskiego i deklamacye uczniów szkoły p. Gabryelskiego. Na zakończenie usłyszeliśmy kilka bajek Herza w interpretacyi p. Czechańskiego ucznia szkoły dram., wypowiedziane artystycznie.

Towarzystwo emigracyjne. Ze sprawozdań zamieszczonych w dziennikach krakowskich i lwowskich o walnem zgromadzeniu P. T. E dowiadujemy się, że imieniem komisyi rewizyjnej występowali pp. Pająk i St. Jasiński, **prezes stronnictwa chrześcijańsko-społecznego**; znaleźli oni kasy, alegaty i całą książkowość w największym porządku.

Po udzieleniu absolutoryum w miejsce wylosowanych do Rady nadzorczej wybrano ponownie prof. Dra A. Górskiego, Bron. Laskownickiego, Dra Witolda Lewickiego, Dra Stanisława Rowińskiego i Fr. Wójcika. W skład komisyi rewizyjnej weszli pp. X. M. Kądzioła, St. Jasiński, radca Pająk, zaś do dyrekcyi: Józef Okołowicz, Dr Fr. Bardel, Ant. Doerman, Dr Raczyński, a jako zastępcy: Dr W. Ungar i Wł. Wąsowicz. Nakoniec wreszcie dyr. Doerman omawiał zamianę stowarzyszenia na humanitarne; wniosek ten zebranie akceptowało.

W ten sposób P. T. E. objęło harmonijnie żywioły dziwnie rozbieżne pod względem politycznym, społecznym, a nawet towarzyskim.

Dodać również musimy, że o ile nam wiadomo, p. St. Jasiński, nie jest prezesem stronnictwa chrześcijańsko-społecznego.

Biuro informacyjne Studentek i Słuchaczek Wyższych Kursów, Starowiślna l. 3, pragnąc przyjść z pomocą niezamożnym Koleżankom, uprasza Szanownych Rodziców i Wychowawców o łaskawe zgłaszanie się po lekcye i korepetycye. Biuro poleca zupełnie bezinteresownie: uzdolnione nauczycielki i korepetytorki do wszystkich przedmiotów z zakresu gimnazyów klasycznych i realnych, liceów, seminaryów, szkół wydziałowych i pospolitych tudzież do muzyki, w miejscu lub na wyjazd zwłaszcza w czasie wielkich wakacyi. — Prócz tego udziela biuro wszelkich informacyi dotyczących studyów i pośredniczy w wyszukiwaniu mieszkań. Biuro urzęduje codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 11—1 przedpołudniem i od 3—5 po południu.

W szkole przemysłowej uzupełniającej żeńskiej im. św. Barbary odbyło się we środę dn. 10 kwietnia otwarcie biblioteki szkolnej. Do zgromadzonych uczenic przemówił dyrektor szkoły Walery Krzanowski, zaznaczając, że bibliotekę ofiarowało I Koło TSL. Następnie złożył podziękowanie w ręce ks. Piechnika, a bibliotekę powierzył Romanowi Sowie. Ks. Piechnik przedstawił cel i korzyści z biblioteki.

Kradzież z włamaniem. Ubiegłej nocy włamali się nieznani sprawcy do fabryki mydła przy ul. Piekarskiej i skradli kasę wertheimowską, którą wynieśli nad Wisłę i tam ją rozbili. W kasie było wszystkiego 50 kor. Za sprawcami kradzieży śledzi policya.

Za obrazę religii aresztowała wczoraj policya Klemensa Bąkowskiego.

Pogoda. Dnia 17-go kwietnia termometr doszedł od — 0·2 do + 11·3 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 18 go kwietnia o godzinie 7 mej rano stan barometru 750 5 mm., termometru — 2·3 C., wiatr północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa

Stan pogody w Zakopanem. (Infor. Związku turyst.). Dnia 18 kwietnia temperatura najwyższa + 5·1 Cel., najniższa — 8·5° Cel. Ciśnienie powietrza 694. — Kierunek wiatru wschodni.— Prognoza: pogoda.

Zmiana nazwy stacyi kolejowej. Z dniem 1 maja b. r. zmienia Dyrekcya kolei państw. dotychczasową nazwę stacyi **Kamionka**, położonej na szlaku Orłów—Tarnów na **Kamionka Wielka**.

O upaństwowienie szkół T. S. L. Piszą nam z **Jaworzna**: Dnia 14 b. m. odbył się w Jaworznie w sali stowarzyszenia „Przyjaźń“ wiec w sprawie upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. w Białej. Na wiec przybyło mnóstwo robotników; brakowało tylko inteligencyi. O potrzebach szkolnictwa polskiego w powiecie bialskim i o upaństwowieniu zakładów średnich w Białej referował X. Sosin, poczem wśród oklasków jednomyślnie przyjęto rezolucyę, aby Rząd od września b. r. obydwa zakłady upaństwowił.

Również uchwalono, aby celem ratowania T. S. L. zaprowadzić puszki po tutejszych stowarzyszeniach, sklepach i restauracyach.

Piękna uroczystość. Piszą nam z **Bażanówki** koło Sanoka:

Dnia 11 b. m. odbyła się w Bażanówce, wsi sanockiego powiatu piękna uroczystość: obchód trzechsetnej rocznicy ks. Piotra Skargi połączony z sadzeniem drzew. Przebieg obchodu był następujący:

O godz. 9 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo oraz święcenie 800 drzewek owocowych, ofiarowanych przez właścicieli Bażanówki pp. Laskowskich na utworzenie 36 sadów włościańskich.

Podczas nabożeństwa ks. dziekan Olkiszewski w pięknem kazaniu wyświetlał ludowi znaczenie wielkiego kaznodziei naszego narodu i wskazał na piękną obywatelską myśl pp. Laskowskich, którzy powzięli tak zacną myśl, by uczcić pamięć tego, który szczepił w dusze naszych przodków najszczytniejsze ideały, wszczepianiem w grunt ojczysty setek drzew rodzajnych na pomyślność jego mieszkańców. Prof. gimnazyum sanockiego Sikora, który mimo, że niedługo tutaj dopiero bawi zaznaczył się już niemniej w całym powiecie, jako rozmiłowany działacz w zakresie ogrodownictwa i sadownictwa, wygłosił krótki wykład, zastosowany do okoliczności, poczem cała procesya przy dźwiękach muzyki włościańskiej i śpiewając pieśni narodowe udała się do najbliższego sadu, gdzie p. Laskowski zasadził pierwsze drzewko. Następnie profesor Sikora rozdzielił między włościan sadzonki i na całej przestrzeni Bażanówki zaczęła się praca iście czarodziejska — na miejscach nagich i pustych wykwitły rzędy pięknych drzewek.

W uroczystości brał udział krajowy inspektor ogrodnictwa p. Lichański, marszałek powiatu p. Sępkowski, O. Warchoł przeor Franciszkanów nauczycielstwo ludowe i w. i.

Pomysłowy włóczęga. Piszą nam ze **Sanoka**: Na niezwykły dowcip wpadł pewien włóczęga, którego policya sanocka miała odszupasować do gminy przynależności. Wmówił eskortującemu go policyantowi Tarczyńskiemu, że jest znakomitym lekarzem i że zdoła nieczyć wszystkich, których już inni lekarze opuścili. Naiwny Tarczyński dał się wziąć na kawał i zaprowadził mniemanego lekarza do ciężko chorego kolegi. Od tego sprytny szarlatan zdołał wyłudzić 65 koron, zapewniając go, że choroba wkrótce minie, poczem ulotnił się, nie zatrzymywany przez nikogo.

Zamknięcie szkoły polskiej. X. Marceli Godlewski, utrzymujący w Warszawie jednoklasową szkołę elementarną dla dzieci robotników, otrzymał od władzy zawiadomienie o zamknięciu tej szkoły. Nadto polecono inspektorowi szkolnemu uwolnić X. Godlewskiego od wykładów religii w zakładach naukowych.

Ważność testamentu samobójcy. Na wokandzie sądów cywilnych Królestwa i Cesarstwa znajdzie się niebawem ciekawa sprawa o unieważnienie testamentu samobójcy. Niejaki Otton Starzewski, Polak, zamieszkały w Kijowie, trapiony nieuleczalną astmą, pozbawił się życia w roku 1908. Na tydzień przed samobójstwem sporządził on testament, mocą którego zapisał cały swój majątek na cele filantropijno-społeczne, a mianowicie 25.000 na Akademię umiejętnoś i w Krakowie, 25.000 na Tow. naukowe im. Marcinkowskiego w Poznaniu, 45.000 na przytułek św. Kazimierza w Poznaniu, 60.000 na Pogotowie rat. w Warszawie, 30.000 na schronisko św. Antoniego w Częstochowie, 30.000 na uniwersytet w Kijowie, 10.000 na politechnikę kijowską i 10.000 na Pogotowie ratunkowe w Kijowie. Wszystkie instytucye legowane im sumy otrzymały, gdyż sąd okręgowy kijowski testament Starzewskiego zatwierdził. Obecnie po 4 latach spadkobiercy zmarłego wszystkim obdarowanym instytucyom wytoczyli procesy o zwrot sum, odwołując się na prawo, unieważniające testament samobójcy.

Ze świata.

Kongres przeciw gruźlicy. Z Rzymu donoszą, że otworzono tam kongres przeciw gruźlicy. Obcych lekarzy około 1500. Z Polaków przybyli dotąd pp.: Bujwid, Zanietowski, Walkowski z Krakowa, Obtułowicz ze Lwowa, Kaufiński z Sambora. Przewodniczy prof. Bacceli. Zjazd rozpoczął się wykładem Calmettego (Paryż) o drogach, jakiemi gruźlica dostaje się do organizmu.

Prawosławny biskup defraudantem. Z polecenia synodu przeprowadzono rewizyę w zarządzie domu archierejskiego w dyecezyi saratowskiej. Obersekretarz synodu p. Mudrolubow stwierdził w swym raporcie brak dowodów kasowych na wydanie 600.000 rubli z dochodów ar hierejskiego domu, na rachunek którego zaciągnięto oprócz tego dług w wysokości 55 tysięcy rubli. Coroczny dochód domu archierejskiego dochodził 60 tysięcy rubli. Świta ep. Hermogena liczyła 60 osób. Wyjeżdżając do Petersburga Hermogen brał z sobą najmniej 15 osób ze swej świty, kucharza i furmana. Nikt z hierarchów w Petersburgu nie miał takiej świty.

Mianowania w Banku krajowym. Rada nadzorcza Banku krajowego na posiedzeniu z dnia 13 kwietnia b. r. zamianowała w krakowskiej filii pp. Franciszka Goneta, buchalterem filii w Krakowie, Teodora Kotowicza, starsz. likwidatorem, nadała Witołdowi Mieszkowskiemu tytuł rewidenta, zamianowała Mieczysława Walczaka, likwidatorem filii w Krakowie, Władysława Bizańskiego, likwidatorem i Stanisława Skórczewskiego likwidatorem.

Zmarli. Ludwika **Krzykowska**, przeżywszy lat 73, zmarła 17 bm. Pogrzeb odbędzie się dnia 19 bm.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Lilije“.

Piątek. „Nerwowa awantura“, szt. w 3 akt. Gabryeli Zapolskiej.

Sobota. „Rosmersholm“, sztuka w 4 akt H. Ibsena. (VII występ p. Siemaszkowej).

Niedziela popoł. „Straceńcy“, dramat w 4 aktach Tad. Konczyńskiego. (Ceny zniżone do połowy).

Niedziela wieczór. „Zaczarowane koło“, baśń w 5 aktach L. Rydla. (VIII występ p. Siemaszkowej).

Poniedziałek. „Traviata“, wykonana siłami szkoły prof. Marso.

Ze sportu.

Przeszłej niedzieli odbył się we Wiedniu pierwszy raz w Austryi match Football-rugby.

Rugby różni się od granego u nas znacznie luźniejszą reglementacyą gry. W Rugby wolno piłkę chwytać także rękoma, wolno przeciwnika odtrącić, gdy z piłką biegnie, wolno go zatrzymać, nawet „położyć“, czy to przez podstawienie mu nogi, czy też jakimkolwiek innym sposobem. Ażeby grać w Rugby, trzeba przejść bardzo poważny training atletyczny i posiadać sporo wiadomości z zakresu walki zapaśniczej, której wiele chwytów znalazło zastosowanie w w tym rodzaju footballu.

Match Rugby, grany przez wyćwiczone drużyny przedstawia dla miłośnika sportu wspaniały widok, ale wymaga od graczy prócz zalet fizycznych znacznego wyrobienia moralno sportowego, by ta walka nie degenerowała się w zwykłą bitkę. Gra ta rozpowszechnioną jest we Francyi, ale przedewszystkiem w Anglii i jej koloniach (słynna drużyna „New-Zeeland“).

Przebieg gry jest mniej więcej następujący: dwóch graczy z przeciwnych drużyn staje naprzeciwko siebie, pochylając się naprzód, a opierając z całej siły głową o głowę. Ręce trzymają do góry, podpierają ich z tyłu partnerzy, przez co twarzy się zwarty kłąb ludzi. Do środka tego „serum mage“ wtłacza sędzia piłkę, która nie jest okrągła, ale posiada formę wydłużoną jajkowato. Gracze starają się piłkę wydobyć z tego kłębu za pomocą nóg. Gdy się jednemu z nich uda piłkę zdobyć, to biegnie, niosąc ją przyciśniętą ramieniem do piersi w kierunku goala przeciwników. Ci oczywiście starają się piłkę odebrać wszelkimi sposobami, a więc starają się n. p. chwycić biegnącego w pół i przewrócić go. Gdy im to się nie uda, to jeden z nich podstawia mu nogę lub rzuca się biegnącemu pod nogi, Z chwilą, gdy teżże w-

dzi, że nie zdoła piłki utrzymać, to rzuca ją któremuś z partnerów, biegnących w równej z nim linii. To podawanie piłki jest może najładniejszym momentem tej gry. Gra koncentruje się oczywiście naokoło niosącego piłkę, a zatem mniej więcej w środku łańcucha graczy, biegnących ku bramce. Gdy niosący piłkę zostanie zatrzymanym, to stara się oddać piłkę najbliższemu partnerowi, który ją podaje dalej aż dojdzie do skrzydła. Gracz na skrzydle stara się wykorzystać moment, gdy, jak wyżej wspomniałem, gra koncentruje się w pobliżu bramki i usiłuje złożyć piłkę za linią bramkową. Nazywa się to „Try“, czyli próba i liczy się za trzy punkta.

Kopanie piłki jest stosunkowo dość rzadkiem w Rugby i zdarza się głównie przy usiłowaniach przerobienia „próby“ na goal. Nadmienić jeszcze wypada, że gracze używają różnych środków do uchronienia się od możliwych wypadków. Głowę np. chroni się za pomocą silnego skórzanego kasku, zachodzącego aż po za uszy.

Kronika literacko-artystyczna.

Nowa sztuka p. Turskiego. Dzienniki lwowskie donoszą: P. Stefan Turski, autor wielu sztuk ludowych, które w teatrze p. Rygiera cieszyły się wielkiem powodzeniem, a z których „Krowoderskie Zuchy“ rozgłos zdobyły, napisał w ostatnich czasach dramat 3-aktowy, którego bohaterem jest młody kolporter. Tłem dramatu jest nędza w zaułkach wielkiego miasta, akcya rozgrywa się w domu starego rębacza Ciapy. W tych ramach zamierzył autor zaprezentować życie dzieci, które same muszą dbać o siebie i swoją przyszłość; stosunek do dzieci rodziców, którzy z dzieci chcą mieć zysk dla siebie, nie dbając co z nich dla społeczeństwa wyrośnie. Wśród tego środowiska, młody, 10-letni kolporter broni swej siostry, którą rodzice chcą wydać drabowi Kumastrowi, gdyż ananas ten ma pieniądze z kradzieży, a nie chcą jej wydać za porządnego drukarza, gdyż ten jest biednym robotnikiem, broni swego młodszego braciszka przeciw deprawacyi i oddaje go do rzemiosła, broni małego chłopca ciemnego, którego żebraczka-matka nie chce oddać do zakładu ciemnych, ma bowiem z niego „zarobek“. W tej walce, w tych swoich wysiłkach mały kolporter ostatecznie ginie. Sztuka p. Turskiego, która posiada sceniczne zalety wielkie, już dla samego problemu życiowego wyróżnia się dodatnio z pośród szeregu dramatów polskich ostatnich czasów.

Pamiętniki sierżanta Bourgogne'a o wyprawie do Rosyi w r. 1812.

W przekładzie i z przedmową Walerego Przyborowskiego. Tom I. (str. 157). Tom. II. (str. 168). Warszawa, 1899 r. Drukarnia Granowskiego i Sikorskiego.

Rok 1912 to stuletnia rocznica nieszczęśliwej wyprawy Napoleona do Rosyi. To też wielu uczonych zajmuje się badaniem przyczyn, które spowodowały klęskę Napoleona. O bitwach i wyprawach wojennych tego „geniusza wojny“ napisano już całe tomy. Z książek o Napoleonie możnaby złożyć wielką bibliotekę.

Zacytowane wyżej pamiętniki opisują właśnie szczegółowo wyprawę Napoleona na Moskwę. Wprawdzie nie jest to nowa książka, bo już ją przed kilku laty wydano w polskim przekładzie, ale w tym roku chciałbym niniejszą krótką wzmianką zwrócić na nią uwagę szerszego ogółu. Dostała się ona w moje ręce tylko przypadkowo, ale już od pierwszej stronicy wzbudziła we mnie takie zainteresowanie i zaciekawienie, że przeczytałem ją odrazu całą z zapartym oddechem.

Autorem „Pamiętników“ jest Franciszek Bourgogne, pochodzący z drobnej mieszczańsko kupieckiej rodziny francuskiej. Służył on w gwardyi cesarskiej, odbył kampanię pruską w roku 1807, od roku 1809 walczył w Austryi, Hiszpanii, Portugalii, a w roku 1812 jako sierżant odbył kampanię rosyjską.

„Pamiętniki“ jego drukowane poprzednio tu i ówdzie w pojedynczych ustępach, wydane zostały w całości z własnoręcznego rękopisu autora dopiero przed kilku laty w Paryżu, już po śmierci autora. Zyskały sobie odrazu wielką poczytność i wywarły niezwykłe wrażenie.

Bourgogne nie zajmuje się wcale historyą, nie ma do tego nawet żadnej pretensyi, ale stylem pełnym prostoty, który budzi ufność i nie pozwala wątpić o prawdzie, maluje przed naszymi oczyma straszne obrazy spalenia Moskwy a następnie fatalnego odwrotu Napoleona. Autor nie interesuje się wcale ruchami wielkiej armii, opisem bitew, ale natomiast szkicuje sam własne wrażenia i doznane cierpienia tak straszne, że czytelnika mimowoli dreszcz przejmuje.

Z dzieła naukowego zapewne możemy posiąść lepsze i dokładniejsze wiadomości o całokształcie klęski Napoleona, ale nigdy nie potrafimy mieć takiego dokładnego o niej wyobrażenia, jakie nam właśnie dają „pamiętniki“. Przed oczyma czytelnika przesuwają się nieskończone przestrzenie śnieżnych płaszczyzn rosyjskich, po których maszerują ze znużeniem tysiączne szeregi żołnierzy; to znowu gromadki maruderów błąkających się po polach i lasach — drogi zasłane trupami ludzkimi i końskimi itp. Przeżywamy z autorem — czytając te „pamiętniki“ — wszystkie okropne chwile odwrotu, jak ludzie giną od mrozów, od głodu, gdy im brakuje do pożywienia nawet końskiego mięsa, jak armia rosyjska ściga zdezorganizowaną armię napoleońską na każdym kroku, jak się odbywa fatalna przeprawa przez Berezynę, dalszy ciągle nieszczęśliwy pochód itd. itd. Autor kreśli przedewszystkiem dzieje swojej nieszczęśliwej tułaczki. Czasem wspomina tylko o cesarzu. Jak np. w następnym ustępie: „Było to 25 listopada, około godziny 7 rano. Ukazały się pierwsze pułki rozbitej armii. Piesi postępowali z trudnością, bo prawie wszyscy mieli odmrożone nogi, obwinięte w łachmany i kawałki kożuchów, umierający z głodu. Za nimi szły szczątki kawaleryi z gwardyi, a następnie dopiero cesarz pieszo z kijem w ręku, ubrany w szary płaszcz, podbity futrem, na głowie miał aksamitną amarantową czapkę, obłożoną czarną lisiurą. Po prawej stronie szedł także pieszo król Murat, a po lewej książę Eugeniusz, wice król włoski, następnie marszałek Berthier, książę Nefchatel, Ney, Morthier, Lefebre i inni marszałkowie i generałowie, których korpusy już nie istniały“...

W kilku miejscach „pamiętników“ wspomina też o Polakach, o których wyraża się zresztą zawsze bardzo życzliwie.

Broni też swej prawdomówności i powiada, że celem jego, „by wnuki czytając kiedy te „pamiętniki“ powiedzieć mogły: Dziadek nasz walczył w zwycięskich bitwach z cesarzem Napoleonem“. „Wypadki przezemnie opowiedziane wydać się mogą niemożliwymi i nieprawdopodobnymi. Wszystko jednak, com tu napisał, jest prawdziwem; nic nie dodałem dla upiększenia lub ubarwienia opowiadania.

„Pamiętniki“ te dopomagają do lepszego zrozumienia historyi, a zarazem są niewyczerpanem źródłem dla artysty malarza i dla powieściopisarza.

X. J. Mazurek

„Tygodnika Rolniczego“, organu Komitetu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego pod redakcyą p. Stanisława Jasińskiego wyszedł świeżo numer 16 — i zawiera szereg interesujących artykułów, zarówno z zakresu hodowli drobiu i bydła rogatego jak i z dziedziny ekonomiczno rolniczej oraz organizacyjnej. Między innemi znajdujemy kilka następujących ważnych artykułów dla gospodarstwa wiejskiego: Chów kur, przez Tadeusza Misiewicza, Z czynności Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego. — Z Towarzystw i instytucyi rolniczych. — Z praktyki gospodarskiej szereg znamiennych, bardzo aktualnych uwag na temat uprawy roli i hodowli wogóle. Sprawy bieżące i wiadomości handlowe zamykają treściwy ten numer.

Dział ekonomiczny.

Dostawa materyałów faszynowych. W kierownictwie budowy regulacyi Dunajca w Nowym Sączu, odbędzie się dnia 23 kwietnia rozprawa ofertowa dla zabezpieczenia dostawy materyałów faszynowych do regulacyi Dunajca, wartości około 9 000 koron. — Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Nowa afera kolejarzy.

Dziś rano rozeszły się po mieście pogłoski o masowem aresztowaniu kolejarzy kolei państwowej. Celem sprawdzenia pogłosek udał się na dworzec kolejowy nasz sprawozdawca, który zebrał następujące informacye: Od kilku dni obserwowała policya podejrzane zachowanie się kolejarzy, którym przeznaczono obsłużenie pociągów emigracyjnych i wpadła na trop oszustw, dokonywanych na linii Podwołoczyska Lwów-Kraków. W dniu wczorajszym pociągiem wieczornym jechali robotnicy rolni ze wschodniej Galicyi do Prus. Ponieważ bilety ich wystawione były tylko do Krakowa, konduktorzy kazali robotnikom dopłacić za jazdę do Trzebini i mimo pobrania od nich należnej kwoty, kwitów robotnikom nie wydali. Kiedy robotnicy wysiedli w Trzebi i przeprowadzono dochodzenia, które w zupełności potwierdziły podejrzenia policyi. Konduktorów natychmiast aresztowano. Są nimi: Krzemieniecki, Baran, Domański i Kozak; cała tzw. partya lwowska.

Jak policya podobno miała wykryć, manipulacye z biletami trwały już od kilku miesięcy. Każda „tura“ przynosiła „partyi“ znaczne dochody, którymi między sobą dzielili się konduktorzy.

Aresztowanych kolejarzy odstawiono do aresztów policyjnych „pod telegrafem“. Z aresztowanymi przeprowadza śledztwo p. komisarz Krupiński.

Według przypuszczeń organów śledczych, ma się tu do czynienia z szeroko rozgałęzioną akcyą oszustw. Jak wiadomo, na linii tak znacznej co do długości, jak Podwołoczyska-Lwów Kraków zmieniają się kolejno, co najmniej trzy partye, które oddają sobie pasażerów i jadą z nimi w dalszą drogę. Zachodzi podejrzenie, iż inne partye działały w porozumieniu z partyą aresztowaną przedwczoraj.

Jeden z aresztowanych przyznał się do winy, opisując dość obszernie sposób biletowych manipulacyi. Trzej inni wypierają się swej winy w zupełności. Jak słychać, szkoda wyrządzona przez ostatnio aresztowanych kolejarzy, przenosi w znacznej mierze poprzednie oszustwa. Policya otacza — na razie — całą sprawę tajemnicą urzędową.

Zaćmienie słońca.

P. Dziewulski, z którego uprzejmości kilka dni temu już korzystaliśmy, udzielił łaskawie naszemu sprawozdawcy sporo szczegółów dotyczących przebiegu i zakresu obserwacyi przedsięwziętych wczoraj na tutejszem obserwatoryum astronomicznem.

Uczonym pracującym w tym zakładzie chodziło przedewszystkiem o „złapanie dwóch kontaktów“ tj. o skonstatowanie dokładnych czasów, kiedy miało miejsce pierwsze zetknięcie się tarcz księżyca i słońca i ich rozstaniu się. Dokładnych rezultatów obserwatoryum w tym względzie dotychczas nie posiada, bo nie zdołano jeszcze przeprowadzić obliczeń, mających na celu zredukowanie poprawek czasów. Tymczasowe czasy, które mogą się jednak różnić od rzeczywistych o kilka sekund, wynoszą:

początek zaćmienia 12 h. 15 m. 40 sek.
koniec „ 2 h. 52 m. 40 sek.

P. Ryzner, asystent obserwatoryum, robił doświadczenia magnetyczne. Igła magnetyczna nie wskazuje, jak wiadomo, dokładnie na północ, ale w kierunku bieguna magnetycznego. Kąt istniejący między południkiem geograficznym a południkiem magnetycznym nie jest jednakowoż stałym, ale wielkość jego podlega pewnym wahaniom, które nazywamy dziennym przebiegiem deklinacyi. Chodziło o skonstatowanie, czy ten przebieg będzie zupełnie normalnym.

P. Ryznerowi udało się zauważyć wprawdzie nieznaczne, ale jednakowoż bezsprzeczne zaburzenie, spowodowane wczorajszem zaćmieniem.

Prócz tych obserwacyi mierzono jeszcze ciepłotę powietrza i jego wilgotność zapomocą psychrometra (czyli suchego i wilgotnego termometra). Skonstatowano, że podczas największej fazy zaćmienia, temperatura spadła o $^4/_{10}$ stopni C. a wilgotność nieco spadła.

P. Dziewulski zrobił też kilka zdjęć fotograficznych, które jednak naukowej wartości mieć nie mogą, bo aparaty znajdujące się w tutejszem obserwatoryum astronomicznem, nie odpowiadają wymogom nowoczesnej nauki. Fakt to niezmiernie smutny, że mimo usilnych starań dyrektora prof. Rudzkiego, czynniki miarodajne nic nie robią, aby pozwolić tej instytucyi nadążyć innym podobnym zakładom.

Jak wiadomości nadeszłe z Paryża mówią, zaćmienie było tam kompletne. Jeżeli rzeczywiście tak było, to kwestya wielkości średnicy księżyca byłaby rozstrzygniętą na korzyść astronomów francuskich.

Należy jednak poczekać na dokładniejsze wiadomości z obserwatoryów, które leżąc w miejscach, gdzie zachodziła kwestya, czy zaćmienie będzie pierścieniowym, czy całkowitem mogły w tym zakresie robić jakąś obserwacyę.

Straszna katastrofa okrętowa.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 kwietnia.

Ofiary katastrofy.

Londyn, (Tel. wł.) Według autentycznych wiadomości uratowano 342 pasażerów I. i II kl., a około 2000 utonęło.

Prócz pasażerów I. i II. kl. uratowano także część kobiet i dzieci z III. kl. i 200 majtków, którzy stanowili obsługę czółen.

Brak łodzi.

Londyn. (T. B.) Dzienniki konstatują, że „Titanic“ miał ogółem 20 łodzi ratunkowych, a zatem więcej, jak oznacza minimum ustawy. Ustawa jednakże pochodzi jeszcze z r 1894. Na pokładzie „Titanic“ znajdowało się 2.300 osób, podczas gdy łodzie mogły zabrać tylko 1 200.

Śmierć Stead'a.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie poświęcają długie artykuły pamięci publicysty Steada właściciela „Przeglądu przeglądów“ podnosząc, że należał on do najlepszych dziennikarzy angielskich.

Uratowani.

Nowy Jork. (T. B.) Cunard linia otrzymała telegram od kapitana okrętu „Franconia“ że dziś rano o g. 6 m. 10 połączył się telegraficznie z okrętem „Carpathia“, na którym znajduje się 705 rozbitków z „Titanic“.

Składki na ofiary „Titanica“.

Londyn. (T. B.) Na rzecz składek, zarządzonych przez lorda-majora dla ofiar katastrofy „Titanica“ przeznaczył król Jerzy 1000 funt. szterl., królowa 500, a królowa wdowa Aleksandra 400 f. szt.

Śledztwo.

Nowy Jork. (T. B.) Senat przyjął bez dyskusyi bil, żądający gruntownego śledztwa w sprawie katastrofy „Titanic“ i wzywający komisyę senatu, by wezwała potrzebnych świadków, a w razie konieczności przedsięwzięła kroki, aby zmusić ich do zjawienia się.

Środki zaradcze.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak donoszą, poczynione są kroki o utrzymanie stałej codziennej służby okrętowej między Europą a Ameryką, aby w ten sposób utrzymać łączność między statkami i umożliwić im przychodzenie sobie z pomocą.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze posiedzenie Izby rozpoczęło się burzliwą demonstracyą posłów chorwackich z powodu stanu wyjątkowego.

Posłowie dalmatyńscy mają zamiar nie ograniczyć się do wykrzyków w Izbie, ale wszcząć akcyę, by cała sprawa stanęła na porządku dziennym Izby.

Wiedeń (T. B.) Klub posłów dalmatyńskich uchwalił nie zadowolnić się interpelacyą, lecz przeprowadzić samoistną akcyę w sprawie Chorwacyi.

Wiedeń. (T. B.) Na początku posiedzenia Izby posłów prezydent Sylvester poświęcił wspomnienie zmarłemu prezydentowi Izby francuskiej Brissonowi i katastrofie parowca „Titanic“, posłowie wysłuchali przemówienia tego stojąc.

Gdy prezydent skończył, zawołał poseł Bianchini: „Panie prezydencie, pan zapomniał o wielkiej katastrofie, która dotknęła naród chorwacki. (Żywe oklaski ze strony posłów chorwackich przeciw rządowi węgierskiemu).

Następnie odczytano wpływy, między tymi interpelacyę p. Sustersicza imieniem klubu słowiańsko-chorw., że zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi nie jest wyłącznie sprawą węgierską. To niesłychano złamanie konstytucyi narusza powagę monarchii za granicą i w szczególności może mieć katastrofalne następstwa dla polityki bałkańskiej. Interpelanci zapytują, jakie środki przedsięwziął rząd austr.-węg. dla strzeżenia powagi monarchii i interesów narodu chorwackiego. Podczas odczytania tej interpelacyi wznieśli radykalni posłowie czescy i chorwaccy burzliwe wykrzykniki.

W tej samej sprawie wnieśli interpelacyę socyaliści. Po odczytaniu wpływów rozpoczęło się I. czytanie projektu rządowego o pragmatyce służbowej dla urzędników państwowych.

Zabrał głos p. Weber.

Po p. Weberze zabrał głos Chorwat Dulibic i przemawiał czas dłuższy; na prośbę przewodniczącego przerwał swe wywody, które jutro ukończy.

Hrabia Stuergkh przeciw Węgrom.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na końcu posiedzenia Izby odpowiedział hr. Stuergkh na interpelacyę w sprawie stanu wyjątkowego w Chorwacyi i Slawonii **w sposób tak senzacyjny**, że mowa ta stała się wypadkiem dnia i będzie miała wielkie następstwa polityczne, a Austryi zapewni u Słowiańszczyzny wielką sympatyę.

Prezes ministrów zastrzegł się, że ustanowienie komisarza królewskiego w Chorwacyi jest wypadkiem, który należy do polityki wewnętrznej innego państwa, ale są pewne punkty wspólne, które sprawiają, że zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi **nie jest dla Austryi obojętnem i rząd nie może tego obojętnie traktować.** Są to wypadki, które obchodzą pobratymców i rodaków Chorwatów należących do Węgier, bo Chorwatów będących obywatelami austryackimi.

Już w ustawie wspólnej jest zastrzeżoną ciągłość urządzeń konstytucyjnych w obu państwach tak, że gdyby w którem z nich ciągłość ta została przerwaną to drugi rząd ma prawo do interwencyi.

Nie ulega wątpliwości, że zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi **oddziała źle na proces naturalizacyi ludności w Bośni i Hercegowinie**, co nie może być obojętnem dla rządu austryackiego. Zarazem zawieszenie **to szkodzi powadze monarchii na zewnątrz.**

Zarazem są specyalne interesy bałkańskie, które wskutek takiego postępowania cierpią.

Dlatego rząd austryacki, choć stoi na stanowisku, że jest to wewnętrzna sprawa węgierska, **nie może nie wyrazić pewnych zastrzeżeń** i przyjąć stan rzeczy obojętnie.

Wiedeń (Tel. wł.) Odpowiedź hr. Stuergkha wywołała entuzyazm u posłów połudn. słoweńskich.

Hr. Stuergkh w ten sposób zapewnił sobie gładki przebieg sesyi o ile chodzi o Słowian południowych i zaznaczył zarazem, że z hr. Khuenem Hedervarym nie solidaryzuje się.

Jego argumenty trafią zapewne do przekonania większej części opinii publicznej na Węgrzech, gdzie cała sprawa wywołuje ostrą krytykę.

Przesilenie węgierskie.

Cesarz przyjął formalnie dymisyę gabinetu hr. Khuen Hedervarego. Jako przyszłego prezesa ministrów polecił hr. Khuen cesarzowi Dra Władysława **Lukacsa**. Dr Lukacs do dnia dzisiejszego nie został jeszcze powołany do cesarza, atoli nominacya jego nie ulega wątpliwości. Również za pewne uchodzi, że Dr Lukacs w porozumieniu z partyą Justha wstawi do swego programu demokratyczną reformę wyborczą do sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Prez. gab. hr. Khuen podał do wiadomości dymisyę gabinetu i wniósł odroczenie Izby aż do zamianowania nowego gabinetu. Izba powzięła w tym duchu uchwałę, poczem posiedzenie zamknięto.

Budapeszt. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że większa część ministrów z gabinetu hr. Khuena wejdzie do nowego gabinetu. Min. spraw wewn. zostanie albo prezydent Izby Navaj albo b. wiceprezydent Izby Kabos.

Budapeszt. (Tel. wł.) Min. Lukacs zostanie przyjęty przez cesarza w sobotę lub niedzielę i otrzyma misyę utworzenia gabinetu. Zdaje się, że Lukacs porozumiał się już z grupą Justha, a obecnie chodzi tylko o porozumienie się z partyą Kossutha i stronnictwem ludowem katol. Stronnictwo rządowe, jak to jest zwykle na Węgrzech, po entuzyazmie dla hr. Khuen Hedervarego przyrzekło już poparcie swe min. Lukacsowi. Lukacs pod tym względem nie miał żadnych wątpliwości. Nawet hr. Tisza pogodził się już z faktem, iż poza plecyma hr. Khuena nie będzie mógł przeprowadzać swych planów i uznał w min. Lukacsu silną rękę.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jedną z pierwszych czynności nowego gabinetu będzie cofnięcie wyjątkowego stanu w Chorwacyi i Slawonii, gdyż i tak większość opinii węgierskiej jest temu przeciwna.

Budapeszt. (Tel. wł.) Ministrem dla Chorwacyi i Slawonii zostanie b. ban Pejaczevicz, który w Chorwacyi jest bardzo popularny.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 18 kwietnia.

Ustąpienie hr. Badeniego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie ustąpienia hr. Badeniego dowiadujemy się, że nie jest ono ostatecznie zdecydowane.

Hr. Badeni ustępuje z powodu Rusinów, — gdyż nie spodziewał się, aby oni, dla których zawsze starał się jak najwięcej robić, zgotowali mu tyle trudności, jak to było w czasie ostatniej sesyi.

Wszystkie kombinacye co do następcy są jeszcze przedwczesne. Większość posłów w Kole polskiem jest zdania, że Zdzisław hr. Tarnowski, którego wysuwają na następcę, nie dorasta do tego zadania.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) W ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby odbyło się posiedzenie prezydyum Koła polskiego, na którem prezydent Dr Leo zdał sprawę z rozmaitych bieżących spraw politycznych.

O honor p. Stapińskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 3 popoł. zbiera się na posiedzenie grupa narodowo-demokratycznych posłów.

O ile słychać, narodowi demokraci mają na najbliższem posiedzeniu Koła polskiego postawić wniosek o wybór komisyi, któraby zbadała zarzuty, poczynione posłowi Stapińskiemu.

Ograniczenie praw języka polskiego.

Warszawa. (Tel. wł.) Kurator okręgu naukowego rozesłał do wszystkich polskich szkół żeńskich rozporządzenie, w którym stwierdza, iż nauka wiadomości przyrodniczych została uznana przez władze za zbyteczną (!) dla panien, wobec czego od nowego roku szkolnego nauki przyrodnicze będą **wykluczone z programów polskich szkół żeńskich.**

Dziwny ten zakaz jest spowodowany stałym i konsekwentnym ze strony władz **ograniczeniem praw języka polskiego w szkołach prywatnych.** — Nauki przyrodnicze bowiem wykładane były w języku polskim.

Przeciw Rusinom.

Petersburg. (Pet. Aj. tel.) Przy dyskusyi nad przedłożeniem w sprawie szkół ludowych w Radzie państwa, Pichno i Ofrosimow zgłosili przy paragrafie, dopuszczającym naukę języka miejscowego, dodatek, aby ludność mało i biało-ruska nie była uważaną za innojęzyczną. Dodatek ten ma zapobiedz uważaniu dyalektów mało- i biało-rosyjskiego za samoistne języki.

Pichno oświadczył, że w Małorosyi szczególniej zaś w sąsiedniej Galicyi panuje zdanie, że dyalekt małorosyjski nie jest dyalektem języka rosyjskiego, tylko osobnym językiem, równym innym językom słowiańskim. Zastępcy tego kierunku nazywają ludność małorosyjską — ukraińską. Dążność ta do zupełnego wyodrębnienia języka stoi w związku z polityczną dążnością i jest równie szkodliwa. Rada państwa musi mieć przed oczyma, że w przyszłości poza granicami Rosyi łatwoby mogły istnieć ważne interesy w tem, aby ruch ten o ile możności wzmocnić. Jeżeliby miało do tego przyjść, to trudno sobie wyobrazić coś, coby było dotkliwszem dla narodu i państwa rosyjskiego, jak to. Wobec wielkiej ważności tej kwestyi nie należy się zadowolnić myślą, że obecne prerogatywy języka rosyjskiego są dostatecznie warowane.

Dyskusya nad tym wnioskiem odbędzie się w piątek.

Synod a wybory.

Petersburg. (Tel. wł.) Pisma rosyjskie donoszą, że biskup wołyński Antoniusz, który obecnie bierze czynny udział w kampanii wyborczej, wezwany został do synodu celem przedstawienia sprawozdania z akcyi przedwyborczej na Wołyniu.

W sferach poinformowanych twierdzą, że synod będzie wywierał daleko idącą presyę na wybory, aby jaknajwiększa ilość popów dostała się do IV-ej Dumy.

Nowa katastrofa na morzu.

Berlin. (Tel. wł.) Jak się obecnie pokazuje, oprócz „Titanica“ zatonął także parowiec kanadyjski, który miał **180 pasażerów na pokładzie.**

Katastrofa wydarzyła się wczoraj niedaleko przylądka Kap Race obok lodowców Nowej Funlandyi. — Parowiec nosił nazwę „Hr. Grey“ i poszedł na dno wraz z załogą. Parowiec dawał wprawdzie sygnały o pomoc, ale nie można było przybyć mu z ratunkiem.

Warszawa. (Tel. wł.) W czasie onegdajszych demonstracyj w Teatrze Wielkim aresztowano 22 osób; aresztowani są przeważnie studentami wszechnic galicyjskich (?) i zagranicznych.

Wskutek specyalnego rozporządzenia generał gubernatora o demonstracyach w czasie widowisk publicznych na tle politycznem, wszystkim aresztowanym grozi trzymiesięczne więzienie.

Mianowania.

Wiedeń. (T. B.) Minister sprawiedliwości zamianował kandydata notaryalnego Leona **Czonkiewicza** notaryuszem w Łące.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Imieniem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu" wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik.

Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ul. św. Tomasza L. 35.